



32

1907g

## Z Białorusi

(Odezwa do wszystkich stanów)

Drzwi są otwarte... — czemu nie wchodzicie, pracownicy Chrześcijańscy? — drzwi były tak długo zamknięte. Kołatano wtedy, ubolewano. Moskał bronił wejścia, bronił wejścia do szkoły... nie dawał mówić do ludu.

Dziś wszystko otwarte, — gdzie są pracownicy, gdzie ludzie, co tak długo z uradnikami walczyli?

Ziemia ta krwią zlaną, zbrodniami skalana. Chrystus nie szedł do zdrowych, ale do źle się mających. Chrystus przebywał z celnikami i grzesznikami.

Ten lud Białoruski jest ciemny i przewrotny, ale Moskał nie pozwalał go uczyć, nie pozwalał mówić do niego jego językiem. Moskał? rozumiał, czem by mogła być przemowa prawdziwego Kapłana w języku zrozumiałym dla szerszych warstw — czuł, że może już wtedy przegrałby sprawę.

Dziś jedna jest sprawa. Jedem cel dla Kapłana katolickiego: zdobywać jaknajwiększą ilość dusz dla zbawienia, budzić ducha, — ducha prawdy i miłości.

Nie, broń Boże, budzić nowe antagonizmy, broń Boże, nie wprowadzać walki językowej do Kościoła; która tak nieszczęśliwie poróżniła Litwę z Polską. Broń Boże, nie tworzyć dwóch znowu obozów. Chrystus był miłością, więc tylko miłość powinna kierować pracownikami, którzy chcą naprawę dobra tej ziemi. Polityka i uświadamianie narodowe nie należy do Kapłana, ale uświadomienie w dziedzinie rozróżnienia dobrego od złego i wypełniania obowiązków.

Myślą niektórzy, że przemowa po białorusku, szkoła białoruska byłyby ze szkodą dla Państwa Polskiego. Krótkowidzący — raz zrzucimy sposób myślenia urzędników rosyjskich. Wiedzmy, że tu... nie Warszawa, ale i tu... można pokochać Warszawę.

Nie dojdzie się do tego celu narzucając gwałtem język polski, ale, — dojdzie się do tego celu kiedy tutejszy obywatel uwierzy, że: jakimkolwiek językiem mówi, jakąkolwiek wiarę wyznaje, raz jest uczciwym pracownikiem tego kraju, będzie on też miał wszechstronną opiekę prawodawstwa tego państwa, nie samowolnie tłumaczonego przez szowinistycznych urzędników państwowych.

Właśnie — na tych ciężkich placówkach kresowych nam trzeba wybitnych ludzi. — Najpierw kapłanów w duchu Chrystusowym, ale też i innych.

Nie tu wysyłać urzędników brakowych. Żeby zjednać ten kraj, trzeba, by na wszystkich posiadach byli ludzie przede wszystkim uczciwi, obowiązkowi — rozumni tym szerszym rozumem państwowym, pojmującym, że dobro i przyszłość kraju zależą będzie od tego, jak się postawią urzędnicy Polscy. —

Czy naprawdę mają tego ducha tolérancji, którym się w słowach Polska szczyci? — czy też, to nie są to tylko przemalowani na inny kolor Moskale?.

Szkoła rosyjska wiele złego zrobiła, ale, spojrzymy prawdzie w oczy, otrząśnijmy się z jej wpływów, raz, wreszcie.

Nam trzeba ludzi prawych, obowiązkowych, sprawiedliwych — nawet surowych, ale surowych na przestępstwa, złodziejstwa, mordy, zbrodnie, które tu są na porządku dziennym. Musi obywatel tego kraju, jakim językiem by nie mówił, spać spokojnie, bo wie — że *policja Polska czuwa*.

Polscy, prawdziwie rozumni synowie, niech nie szukają tylko posad w Warszawie, gdzie błyszczyć będą po salonach w pięknych mundurach i dekoracjach, gdzie szybkie awanse, odznaczenie.

Prawdziwych synów nam trzeba na kresach — synów rozumnych, co potrafią przewodzić, osłonić ojczyznę.

Zły urzędnik nie jest tak niebezpiecznym dla polskości w Warszawie i Krakowie, bo Kraków i Warszawa pomimo wszystkiego polskimi zostaną, ale *od taktu i sprawiedliwości Polaków na kresach zależą kresy*.

Nie zabierajcie prawosławnym kościołów, nie brońcie im mieć swoje szkółki, dawajcie im rozporządzenia w zrozumiałym dla nich języku, — ale, bądźcie dla nich sprawiedliwi, niech wiedzą: że Polak nie *okłamie*, dotrzyma obietnicy, załatwi interes prędko i sumiennie, nie weźmie nigdy łapówki, obroni od złodzieja, koniokrada, poprawi drogi, uła-

10-

twi komunikacje — wtedy Białorus sam zechce uczyć się po polsku: „bo Pany mają lepsze porządki!“

A ksiądz katolicki, niech idzie do szkoły, niech idzie na place publiczne, niech mówi do ludu i jego językiem, — niech łączy wszystkich... niech uczy, że *nie* wolno brać, nie wolno nawet pożądać cudzej własności, — drugich — niech uczy dawać: miarą pełną i niepotraconą i przebaczać, i kochać tych, co im złe czynili.

„Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom“.

---